

MAGDALENA I. SACHA
Gdańsk
ORCID: 0000-0002-2418-4356

Kłopotliwe dziedzictwo pomorskiego pogranicza

Na przykładzie prywatnych muzeów regionalnych w Sztumie i Smołdzińskim Lesie

Kłopotliwe dziedzictwo Pomorza

Obszar współczesnego Pomorza w granicach Rzeczypospolitej Polskiej jest obszarem o niejednorodnej historii, tradycji, uwarunkowaniach etnicznych i kulturowych. O ile jego część zwaną Pomorzem Zachodnim bez wątplenia możemy zaliczyć do tzw. Ziemi Odzyskanych, na których po 1945 r. nastąpiła w zasadzie kompletna wymiana ludności niemieckiej na polską¹, a tym samym – przerwanie ciągłości tradycji kulturowej pomiędzy dawnym niemieckim Hinterpommern (tzw. Pomorzem Tylnym) a polskim Pomorzem Zachodnim – o tyle Pomorze Gdańskie (Nadwiślańskie) z racji swych historycznych politycznych powiązań z I i II Rzeczpospolitą oraz rdzennego osadnictwa kaszubskiego jest terenem, na którym nie doszło do dramatycznego przerwania całościowego ciągu tradycji, lecz do jej przekonfigurowania i uzupełnienia o nowe elementy.

Pomorze Gdańskie i Środkowe jako pogranicze można rozumieć dwojako: po pierwsze, jako formację historyczną, odnoszącą się do polsko-niemieckiej granicy państwowej w latach 1920-1939, która w zasadniczym kształcie kontynuowała wcześniejszą historyczną demarkację pomiędzy niemieckim Pommern a mieszanymi etnicznie Prusami Królewskimi²; po drugie, jako obszar pogranicza kulturowego, gdzie krzyżowały się wpływy kultury polskiej,

¹ Przy uwzględnieniu różnych komponentów etnicznych napływających na północny zachód osadników, w tym przesiedleńców z centralnej Polski, z utraconych Kresów Wschodnich oraz karnie przesiedlonej ludności ukraińskiej z akcji „Wisła”.

² Por. wyniki badań wielodyscyplinarnego zespołu (historia, socjologia, architektura, muzealnictwo) w tomie *Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920-1939): historia – pamięć – ślady w przestrzeni*, pod red. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, Opole – Gdańsk 2022.

niemieckiej i lokalnej kultury kaszubskiej, która w tym kontekście stawała się kulturą hybrydową: cechującą się swoistością, a jednocześnie przyswajającą elementy obu dominujących kultur, wywierających presję asymilacyjną na Kaszubów (Mazurek 2010: 34–40). Refleksja nad wielokulturowością Pomorza i jej rzeczywistej lub postulowanej kontynuacji po 1945 r. została podjęta już ponad 20 lat temu, m.in. w opracowaniach Instytutu Zachodniego (Obracht-Prondzyński 2000: 516). Także we współczesnych badaniach pojawia się rozumienie Pomorza – szczególnie Nadwiślańskiego – jako pogranicza kulturowego, oczywiście przy uwzględnieniu bagażu i dorobku powojennych osadników z różnych stron Rzeczypospolitej (Obracht-Prondzyński 2017).

Truizmem będzie stwierdzenie, że jedną z konsekwencji wymiany ludności i napływu polskich osadników na Pomorze było dynamiczna przemiana pamięci historycznej, w szerokiej rozpiętości postaw od represyjnego wymazywania niemieckiej przeszłości [*repressive erasure* – by użyć formuły Paula Connerton (Connerton 2021)] po asymilację różnorodnych elementów zachowanej pamięci społecznej. Postawy te zmieniały się także w czasie. Jak piszą Izabela Skórzyńska i Anna Wachowiak (Skórzyńska, Wachowiak 2011: 50):

„[...] elementów lokalnych i regionalnych było niewiele w tożsamościowych projektach okresu Polski Ludowej i PRL-u, nie widać w niej było również wielokulturowej przeszłości Polski. Pamięć niemiecką na ziemiach zachodnich i północnych w ramach ich intensywnej degermanizacji i polonizacji wymazywano, dokonując legitymizacji tych ziem jako obszaru *stricte* polskiego”.

Widomym znakiem tych przemian stało się muzealnictwo regionalne. Na Pomorzu Zachodnim i Środkowym, gdzie w czasie trwania Republiki Weimarskiej i następnie III Rzeszy ukształtował się bardzo rozbudowany i sprawnie zarządzany system „muzeów ojczyznianych”³, na skutek działań wojennych 1945 r., zmiany granicy państwowej i powojennego szabru doszło do prawie

³ „Od 1926 r. działalność organizacyjna muzeów pomorskich spoczywała w rękach zarządu pod nazwą `Wspólnota Robocza Muzeów Pomorskich` (*Arbeitsgemeinschaft Pommerscher Museen*), który stanowił oddział D Niemieckiego Związku Muzeów. Muzea te powoli zostały zaakceptowane przez opinię społeczną i naukę wnosząc wiele wartościowych elementów do rozwoju regionalizmu pomorskiego. Na obszarze od Szczecina po Lębork na wschodzie i do Piły na południu istniało za czasów niemieckich 28 muzeów regionalnych o różnym stopniu działalności. Oprócz muzeów miejskich i powiatowych powstają na Pomorzu muzea wiejskie [...]. Wszystkie te placówki, pomimo odrębności i samodzielności, były nadzorowane najpierw przez Prowincjonalne, a od 1928 r. przez Państwowe Muzeum w Szczecinie (*Pommersches Landesmuseum*). [...] Tylko na Pomorzu Środkowym (teren woj. koszalińskiego do 1975 r.) działało przed II wojną światową 14 muzeów regionalnych [...]. Muzea podlegały starostwom lub magistratom, niektóre zarządom szkolnym.” (Skrzypek 1997: 10).

kompletnego zniszczenia zbiorów dawnych pomorskich muzeów regionalnych (Konarska, Piotrowska 2000: 25–46). Pierwsze działania polskich władz i muzealników po 1945 r. skupiały się nie tyle na próbach zachowania zbiorów, co na ich selekcji pod kątem przydatności eksponatów w procesie tzw. repolonizacji Ziemi Pozyskanych. Wiele rozproszonych zbiorów wywieziono też do muzeów w centralnej Polsce (głównie zbiory archeologiczne do muzeów w Warszawie i w Poznaniu), tym samym likwidując przedwojenne placówki muzealne. Z kolei na Pomorzu Gdańskim zniszczenia kolekcji historycznych i etnograficznych dokonały się jeszcze podczas II wojny światowej, na skutek represji niemieckich władz nazistowskich wobec mniejszości kaszubskiej i polskiej. Dzisiejszy prezes Instytutu Kaszubskiego, historyk i socjolog Cezary Obracht-Prondzyński tak podsumowuje ówczesną sytuację: „Choć straty muzeów polskich były ogromne, to jednak w przypadku muzeów kaszubskich i pomorskich wojna była prawdziwą katastrofą. W zasadzie wszystkie muzea kaszubskie, i tak przecież przed wojną nader skromne, zostały unicestwione” (Obracht-Prondzyński 2008:169).

Okres PRL to czas upaństwowienia przedwojennych kolekcji, odtwarzania zasobów muzealnych – straszliwie spustoszonych na skutek wojennych represji, zniszczeń w trakcie kontrofensywy i powojennego szabru – oraz konstruowania jednolitej narracji o słowiańskiej (domyślnie: polskiej) tradycji ziem pomorskich. Jak przypomina Obracht-Prondzyński, cytując nestorkę polskiej etnografii okresu między- i powojennego na Pomorzu i w Wielkopolsce prof. Bożenę Stelmachowską: „Jednym słowem – należało zadbać o to, aby w muzeach znalazły się obiekty: rodzime, regionalne, polskie, ludowe... Aby kolekcje nie zostały 'zachwaszczone' obiektami mieszczańskimi czy niemieckimi (co zresztą często na jedno wychodziło)” (Tamże: 172). Ta segregacja zastanego dziedzictwa kulturowego była swoistym odbiciem, jakby w krzywym zwierciadle, wcześniejszej segregacji i ideologizacji artefaktów przeszłości w muzeach niemieckich, szczególnie w okresie wzmożenia propagandy III Rzeszy. Dziś można określić ówczesne działania jako strategię polonizacji, którą socjolog Jacek Poniedziałek przeciwstawia strategii sukcesji kulturowej (Poniedziałek 2024: 99).

Tzw. repolonizacja (czy raczej: polonizacja) Pomorza skutkowałą nie tylko wyparciem elementów niemieckiej kultury i historii, ale także zatarciem rdzennej, słowiańskiej kultury pomorskiej w tych aspektach, w których nie zgadzała się ona z narzuconą narracją o polsko-piastowskiej przeszłości. Efekt dopasowywania tradycji regionalnych na terenach przejętych od Niemiec do polskiej racji stanu szybko stał się widoczny w muzeach regionalnych: „bezpieczne” i akceptowane były eksponaty, odwołujące się do wcześniejszych epok (np. pre-

historii, średniowiecza, I Rzeczypospolitej) czy do etnograficznego ujęcia ludowego rzemiosła i życia codziennego warstwy chłopskiej. Na ekspozycjach muzealnych nie ukazywano w zasadzie – pozbawionych głosu i znaczenia – świadectw XIX i XX w., jako zbyt dobitnie reprezentujących niemiecką, mieszczańską przeszłość Pomorza. Ale w drugim, nieoficjalnym i kolekcjonerskim obiegu kipiała już ciekawość kolejnego pokolenia mieszkańców, nieobciążonego traumą II wojny, wobec artefaktów „zakazanej” przeszłości (Borzyszkowski 2000). Transformacja gospodarcza i polityczna 1989 r., skutkująca przeniesieniem odpowiedzialności finansowej za zbiory i działalność muzeów regionalnych, miała negatywne skutki dla tych placówek, które znalazły się często na szarym końcu listy wydatków z budżetów samorządowych. Stąd też nie zawsze mogły sobie pozwolić na uzupełnianie kolekcji o eksponaty związane z bliższą przeszłością, często budzące sporne emocje zwiedzających: od zachwytu i sentymentu do oburzenia i zgrozy. Jednak ciekawość ludzka nie znosi próżni, a muzealna opowieść o przeszłości domaga się wypełnienia białych plam pomiędzy Gryfitami a „Solidarnością”...

Owe „białe plamy” w historii Pomorza dotyczą tzw. kłopotliwego dziedzictwa (tłumaczenie angielskiego terminu *dissonant heritage*). Historyk i kulturoznawca Robert Traba definiuje pod tym pojęciem sytuacje, „[...] w których brak spójności między ludźmi a ich dziedzictwem – dziedzictwem, które uważają za własne lub z którym się utożsamiają” (Traba 2021: 20). „Co można dziedziczyć? – pyta Traba. – Co narusza ukształtowaną już przestrzeń kulturową? Co stwarza – realnie bądź tylko pozornie, w naszych głowach – zagrożenie dla spójności jako narodu, grupy społecznej, wyznaniowej czy regionalnej?” (tamże: 30). Odpowiedzią historyka na ten dylemat jest pojęcie sukcesji kulturowej: „[...] odniesienie do dziedzictwa miejsca, w całym jego kulturowym wymiarze, czyli również z ‘nie naszą’ spuścizną” (Tamże).

Brak spójności dotyczył na Pomorzu po pierwsze relacji pomiędzy polskimi, w przeważającej mierze rzymskokatolickimi osadnikami a kulturowym dziedzictwem poniemieckim: pożydowskim i poewangelickim. Odzwierciedlał się on w różnych, często destrukcyjnych dla krajobrazu kulturowego strategiach „oswajania” przestrzeni. Po drugie, w kontekście kolekcjonerskim i muzealnym szczególnego rodzaju kłopoty sprawiają – ale też i budzą szczególnie zainteresowanie – materialne relikty „zakazanego dziedzictwa”, czyli pamiątki reżimów totalitarnych, w tym elementy wojskowego wyposażenia i propagandy armii niemieckiej i sowieckiej. Na trzecim miejscu wymienić należy artefakty związane z tematami wypędzenia obywateli polskich z dawnych Kresów II Rzeczypospolitej i pionierskiego osadnictwa na ziemiach „odzyskanych”,

które dopiero od momentu transformacji ustrojowej znajdowały miejsce na wystawach i w magazynach muzeów (Sacha 2019: 174–188).

Elementy kłopotliwego dziedzictwa, które najbardziej mnie interesują na potrzeby niniejszej analizy, dotyczą przede wszystkim kolekcjonowania i muzealnej prezentacji artefaktów ukazujących skomplikowane etnicznie, językowo, religijnie i politycznie oblicze terenu kulturowego pogranicza polsko-niemieckiego w wybranych punktach Pomorza, szczególnie w odniesieniu do stabilizowanych czy zazwyczaj pomijanych w oficjalnych narracjach muzealnych tematów dotyczących XIX w., I połowy XX w., II wojny światowej i czasów tuż powojennych. Aby ukazać strategię współczesnych pasjonatów kolekcjonerstwa i muzealnictwa w celu zachowania i prezentacji tychże „białych plam”, stawiam pytanie o to, w jaki sposób tzw. kłopotliwe dziedzictwo danego mikroregionu Pomorza i związane z nim mikrohistorie odzwierciedlają się w praktyce wystawienniczej i konkretnych artefaktach w muzeach regionalnych – na przykładzie Stałej Wystawy Regionalnej w Sztumie i Muzeum Regionalnego w Smołdzińskim Lesie.

Skąd ten wybór? Obie placówki są instytucjami amatorskimi, opierającymi się na prywatnych kolekcjach i prowadzonymi przez swoich założycieli. Różni je mikrohistoria regionu: Sztum to 10-tysięczne miasto o plemiennych pruskich korzeniach, tradycji lokacji krzyżackiej w 1416 r. i skomplikowanej polsko-niemiecko-żydowsko-menonickiej historii, położone na tzw. Powiślu [właściwa historyczna nazwa regionu to Pomezania, albowiem „termin Powiśle powstał w dwudziestoleciu międzywojennym w Związku Polaków w Niemczech jako nazwa obszaru, na którym mówiono polską gwarą malborską” (Borzyszkowski 2007: 62)], które w okresie międzywojennym stało się z racji położenia obszarem konfliktowego pogranicza pomiędzy Polską, Niemcami a Wolnym Miastem Gdańskiem (Mamuszka 1985; *Z dziejów Sztumu i okolic* 1997). Z kolei Smołdziński Las to malutka osada na Wybrzeżu Słowińskim, utworzona pod mianem Holzkathen w 1777 r. na bagnistych terenach wokół Jeziora Łebsko, gdzie polska historia rozpoczęła się dopiero w 1945 r., po wysiedleniu wszystkich mieszkańców (<https://cmentarze.slupsk.pl/gminy/gmina-smoldzino/58-smoldzinski-las>). Po II wojnie światowej oficjalna narracja muzealna na Pomorzu Środkowym skupiała się na etnicznej grupie Słowińców pod kątem ich przydatności w procesie polonizacji, wypierając jednocześnie dziedzictwo niemieckie oraz dramatyczne przyczyny wysiedlenia i wyjazdów rodzin słowińskich do Niemiec (Filip 2012).

Kwestiami, na których skupię szczególną uwagę, jest ukazanie regionalnych mikrohistorii Sztumu i Smołdzińskiego Lasu poprzez eksponaty prezentowane

przez właścicieli muzeów – Sławomira Igora Michalika⁴ oraz Pawła Terlikowskiego⁵ – w przestrzeni rzeczywistej i wirtualnej, poprzez media społecznościowe. Szczególnie w kontekście ostatnich lat obostrzeń w dostępie do muzeów w trakcie trwania pandemii Covid-19 prezentacja w mediach stała się dodatkowym sposobem na podzielenie się wiedzą o przeszłości „małej ojczyzny” z rzeczywistymi i potencjalnymi zwiedzającymi.

Świadkowie mikrohistorii regionu

Wystawa Regionalna „Sztum i Ziemia Sztumska” powstała z prywatnych zbiorów kolekcjonerskich Sławomira Igora Michalika i w 2003 r. znalazła swoją stałą siedzibę we wnętrzu dawnego kościoła ewangelickiego, zlokalizowanego na rynku (Plac Wolności) w Sztumie (Podlewski 2003: 59-70; Borzyszkowski, Stażewski 2014: 83). Po remoncie budynku kościoła i utworzeniu w nim – z inicjatywy proboszcza miejscowej parafii rzymsko-katolickiej – Centrum Kultury Chrześcijańskiej „Alyem”⁶, powstała przestrzeń do różnorodnych działań kulturalnych: stałej wystawy muzealnej, okolicznościowych wystaw czasowych,

⁴ Sławomir Igor Michalik: urodzony w Sztumie regionalista, kolekcjoner. Społeczny Opiekun Zabytków Powiatu Sztumskiego. Współautor albumu *Sztum-Stuhm*. Autor albumu o Sztumie z lat 1945-1989 *Odcienie Szarości, Legend i podań ziemi sztumsko – dzierzgońskiej*, współautor wielu kolorowanek dla dzieci *Sztum – moje miasto, Kwidzyn – moje miasto, Kwidzyńskie pomniki przyrody, Stąd jestem i tutaj jest mój dom, Gmina Stężyca na Kaszubach*. W 2007 r. udostępnił swoje zbiory w „Muzeum Alyem” w dawnym kościele ewangelickim na placu Wolności w Sztumie (ponad 2600 eksponatów). W 2006 r. wyróżniony przez Wojewodę Elbląskiego za promocję ekologii, w 2007 r. odznaczony medalem honorowym „W uznaniu zasług dla Powiatu Sztumskiego” i medalem „Zasłużony dla Ziemi Sztumskiej” w 2010 r. Założyciel Towarzystwa Historyczno-Muzealnego „Powiśle”.

⁵ Paweł Terlikowski: politolog, regionalista; Prezes Słupskiego Stowarzyszenia Eksplo-racyjno-Historycznego „Gryf”, zajmującego się od powstania w 2012 r. ochroną dziedzic-twa kulturowego (cmentarnego, archeologicznego) na terenie powiatu słupskiego; twórca prywatnego Muzeum Regionalnego w Smołdzińskim Lesie.

⁶ „Alyem” to średniowieczna nazwa włości pruskiej. Por.: „Północna część Pomezanii obejmowała 5 włości. Najbardziej znaną była tu włość Alyem, w której, jak stwierdza Dus-burg, powstał zamek malborski [...]. Granice tej włości dają się ustalić w przybliżeniu na podstawie pracy A. Semraua o nazwach miejscowych w powiecie sztumskim [...]. Otóż na południu przylega Alyem do włości Resia i granice jej biegną mniej więcej obecną granicą powiatu, zostawiając Tychnowy już w sąsiedniej Resii. Wschodnia granica biegnie od Rodowa przez Mikołajki, Cierpięta, Krastudy, Nowy Targ, Klecewo, Kałwę, Jurkowice, Gintro, Szropy, Łożę. Północną granicę stanowią Żuławy, jedynie w okolicy jeziora Dąbrowno (Damerauer See) wrzyna się ziemia malborska do włości Alyem (Nicponie i Lipowo). Gra-

koncertów muzycznych, prelekcji i spotkań popularnonaukowych, a także rekonstrukcji historycznych i targów staroci. Dokumentację działań Centrum można znaleźć w mediach społecznościowych, warto przytoczyć jako przykłady: wystawę czasową „Tajna Organizacja Wojskowa GRYF POMORSKI” ze zbiorów IPN (marzec 2015 r.); Noc Muzeów „Wieczera u Komtura” (maj 2015 r.) czy wreszcie rokrocznie organizowane Powiślańskie Targi Staroci przy współudziale grupy rekonstrukcyjnej Bractwo Rycerzy Ziemi Sztumskiej (profil Centrum Kultury Chrześcijańskiej „Alyem” na portalu społecznościowym Facebook).

Imponujące zbiory Michalika prezentowane są w tematycznych gablotach oraz w formie inscenizacji etnograficznej na emporach kościoła. Nagromadzenie eksponatów, ich obfitość i współistnienie w przestrzeni są cechą charakterystyczną sztumskiej wystawy. Mimo odczuwalnego wizualnego „nadmiaru”, ekspozycja ma wyraźne działy tematyczne – ogniska, wokół których skupia się i kolekcja, i niezwykle istotna w tej przestrzeni opowieść twórcy, zbieracza i opiekuna wystawy. Poszczególne artefakty stają się w opowieści kolekcjonera niejako portalami do świata przeszłości pogranicznego miasteczka Sztum/Stuhm: przeszłości, w której zwiedzający spotyka relikty po dawnych mieszkańcach i ich codzienności, od wózków i zabawek dziecięcych po potraskane nagrobki i macewy ze zlikwidowanych cmentarzy. Tematyczne wyspy w przejrzystości usytuowanych gablotach tworzą różne, uporządkowane tematycznie kategorie przedmiotów życia codziennego, jak np. okulary czy przyrządy do golenia. Na swoistą inscenizację etnograficzną składają się sprzęty większych rozmiarów, jak np. ręczny magiel, maszyny do szycia czy precyzyjnie zrekonstruowane wewnątrz kuchni z takimi urządzeniami kuchennymi jak beczki, dzbany, krajalnice, maszynki do mięsa. Można tu znaleźć także „[p]oradniki z epoki o wekowaniu, sprzątaniu, porządkowaniu w kuchni oraz przygotowywaniu śniadania i przystawek” (profil Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook: 2018).

Oprócz rzeczy dawniej ściśle użytkowych swoje miejsce mają też liczne przedmioty o wartości symbolicznej, tzw. suweniry, czyli fajans i porcelana reklamowa z widoczkami Sztumu albo medale przyznawane za osiągnięcia sportowe. Intrygującymi przestrzeniami wystawy są aranżacje ukazujące szkolnictwo – z wyposażeniem przedwojennej szkoły, np. polskimi i niemieckimi elementarzami do nauki czytania i pisanie oraz miejscowe zawody. Szczególnie imponująco przedstawiają się zbiory dawnej apteki i gabinetu dentystycznego.

nię zachodnią włości Alyem tworzy Nogat, a następnie lasy ciągnące się od Gościszewa aż w okolice Tychnow”. (Kerner-Żuralska 1964: 154).



Fot. 1: Świadectwa społeczności żydowskiej Sztumu. Muzeum Regionalne w Sztumie
(Fot. Magdalena I. Sacha)

W eksponowanej kolekcji nie brak też piśmiennictwa: znajdują się tu kopie dokumentów dzierżawczych okolicznych miejscowości, tzw. *Notgeldy* (lokalne pieniądze zastępcze) z I wojny światowej i lat 20. XX w., prasa i dokumenty związane z plebiscytem na Powiślu w 1920 r., a także judaika (prasa żydowska czy elementy związane z rzemiosłem: <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/s/1220-sztum/117-kolekcje-muzealne/31041-judaika-w-centrum-kultury-chrzescijanskiej-alyem-w-sztumie>), katolickie „święte obrazki”, świeckie pocztówki – w tym przede wszystkim fotografie przedstawiające ulice i budynki w przedwojennym Sztumie, wreszcie przedwojenne lokalne wydawnictwa, np. *Heimatkalender* czy *Kreisblatt*. Szczególną rolę w przywołaniu przedwojennej, wielojęzycznej przeszłości mają zbiory tablic z przedwojennymi nazwami ulic, wieszaki do ubrań i szyldy lokalnych przedsiębiorców (np. *Brot- und Feinbäckerei Gustav Kornowski*). Częścią sztumskiej kolekcji są także dokumenty, odznaki, legitymacje i prasa związana z działalnością mniejszości polskiej w Niemczech, np. powiązana ze Związkiem Polaków w Niemczech (właściciel zbioru posiada osiem odznak ZPwN) czy ze szkolnictwem polskim. Jednak z uwagi na mało haptyczny i wyłącznie wizualny charakter tych artefaktów nie przynależą one do stałej części ekspozycji, lecz są wykorzystywane przy okazji wystaw czasowych.

W 2021 r. właściciel kolekcji uzyskał stypendium Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu na inwentaryzację części zbiorów. Zapewne także w kontekście obostrzeń pandemicznych zaczął prezentować w mediach społecznościowych szczególne, wyróżnione grupy tematyczne zgromadzonych

reliktyw pomezańskiej przeszłości. Jakie tematy wydały mu się warte prezentacji medialnej? Po pierwsze, ważne miejsce zajmują przedmioty o wartości symbolicznej (powstające z założenia jako semiofory, by posłużyć się terminem zaproponowanym przez wybitnego historyka muzealnictwa i filozofa Krzysztofa Pomiana), reprezentujące kształtującą się polską myśl narodowyzwoleńczą XIX w. i pierwszej połowy XX w. Mowa tu o dwóch kategoriach: telegramach patriotycznych, czyli kartach z motywami odnoszącymi się do osób i wydarzeń związanych z polskim ruchem niepodległościowym oraz o tzw. biżuterii patriotycznej. Telegramy patriotyczne w liczbie około 40 posłużyły Michalikowi do realizacji wystawy czasowej (luty 2021 r.), w której przybliżył historię tego typu druków i ich rolę na obszarze Wielkopolski i Pomorza w okresie zaboru pruskiego. Z kolei biżuteria patriotyczna (mniejsza kolekcja składająca się z kilkunastu rzadkich okazów broszek, dewizek, bransoletek i pierścionków z motywami polskimi, węgierskimi, austriackimi) stała się przedmiotem analiz konserwatorskich i opracowań naukowych autorstwa syna kolekcjonera (Michalik 2020: 102-109).

Drugą wyróżnioną grupą przedmiotów o zasadniczej wartości symbolicznej są tzw. *stuhmskie souvenirs*, czyli „sztumska porcelana reklamowa” (Sztum i Ziemia Sztumska, profil na portalu społecznościowym Facebook: 2021a). Są to przedmioty, które oscylują pomiędzy funkcją użytkową a funkcją symboliczną: „[...] to różnego typu filiżaneczki, popielniczki, przyciski do papieru, mleczniki, wazoniki, talerze lub pojemniki na przyprawę.” (Tamże). Jak pisze kolekcjoner, ich funkcja zasadzała się na ewokowaniu sentymentu wobec konkretnej, lokalnej przestrzeni, pełniąc także rolę reklamy lokalnych instytucji i przedsiębiorstw:

„Nie miały one szczególnej wartości materialnej, nie były sygnowane znakami wielkich czy drogich manufaktur. Zazwyczaj były to proste pamiątki, souvenirs z miasta Stuhm (Sztum). Można je było nabyć m.in. w księgarni/drukarni F. Albrechta na rynku (Markt) w Sztumie lub w sklepach kolonialnych. Większe sklepy czy firmy mogły sobie pozwolić na wyprodukowanie własnej pamiątki, souveniru jak choćby sklep obuwniczy Hermana Holza, Sparkasse Stuhm. W zbiorach znajduje się część zastawy stołowej ze strzelnicy miejskiej. Dla wielu posiadaczy miały one ogromną wartość sentymentalną, były pamiątką z pobytu w Sztumie” (Tamże.)

Kolejną intrygującą kategorią przedmiotów o funkcji dziś już tylko symbolicznej, wyróżnionych przez Michalika ze swej bogatej kolekcji, są rzeczy związane z zanikłymi lub rzadko praktykowanymi rytuałami religijnymi – czy to z racji fizycznego zaniku danej grupy wyznaniowej (np. Żydów, menonitów), czy to z racji zaniku danego zwyczaju w codzienności. Mowa tu o zbiorze



*Fot. 2: Inscenizacja domowej codzienności. Muzeum Regionalne w Sztumie
(Fot. Magdalena I. Sacha)*

aspresoriów, czyli domowych naczyń na wodę święconą, umieszczanych w pobliżu drzwi wejściowych (Sztum i Ziemia Sztumska, profil na portalu społecznościowym Facebook: 2021b).

Jednak najwięcej emocji i zaangażowania dostrzec można w podejściu kolekcjonera do największej liczebnie kategorii przedmiotów, uratowanych przed fizyczną zagładą na emporach sztumskiego kościoła: rzeczy dawnej ściśle użytkowych, związanych z życiem codziennym, z czynnościami wykonywanymi wokół domu, gospodarstwa i miejsca pracy. Sam Michalik chętnie pozuje w zainscenizowanej kuchni, a wartościami, które przywołuje w swej opowieści, jest tradycja i codzienna mrówcza praca – przede wszystkim „krzątactwo” kobiet [by odwołać się do terminu wybitnej filozofki codzienności Jolanty Brach-Czainy (Brach-Czaina 2006: 55-80)]. Jest to przestrzeń niezwykle sensualna, zachęcająca zwiedzających do dotykania, wąchania i próbowania, przywołująca – także dzięki opowieści – pamięć olfaktoryczną, sięgającą w głąb wspomnień dzieciństwa, bliskiego naturze i wiejskim obrządkom gospodarskim:

„Zawsze podkreślam, ile czasu potrzeba było na 'zrobienie' tradycyjnej kawy. Zakupić można było ją w sklepie kolonialnym w postaci zielonej w workach jutowych, następnie prażyło się kawę w specjalnych młynkach na kuchni węglowej (do postaci brązowej), potem studziło i można było zmielić w młynku ręcznym. Wsypujemy do filiżanki i zalewamy wrzątkiem... czujecie ten aromat?” (Sztum i Ziemia Sztumska, profil na portalu społecznościowym Facebook: 2021c)

W trakcie oprowadzań Michalik prezentuje – szczególnie wobec grup dzieci i młodzieży – takie dawniej powszechne sprzęty, jak młynki, naczynia, lodówki na bryłę lodu czy bogatą kolekcję żelazek. Rzeczy dawniej ściśle użytkowe stały się w przestrzeni muzealnej semioforami, przywołując utraconą przeszłość i nieznaną dziś trud codziennej pracy. Odeszły w przeszłość pewne doznania zmysłowe, które były wspólne przeszłym pokoleniom mieszkańców, niezależnie od używanego języka, wyznawanej religii czy poglądów politycznych:

„Odszedł ten świat, zastąpił go inny. Dzieci nie znają tego zapachu kuchni węglowej, pieczenia podpłomyków na płycie, czy smaku ciepłego jeszcze mleka z pianą prosto od krowy. Zapraszam do oglądania kuchni z epoki i opowieści przy babcinym stole. Kuchnię urządziłem ponad 20 lat i jeszcze trochę brakuje” (Tamże).

Ta jednocząca przeszłych i współczesnych mieszkańców ziemi sztumskiej codzienność przywoływana jest także przez dziecięce gry i zabawki – „książeczki, żołnierzyki, klocki, karty” (Album Ekspонат miesiąca grudzień: Zabawki: 2021d) – oraz przez artefakty związane ze świętami Bożego Narodzenia (Album Ekspонат miesiąca listopad: Nadchodzi zima: 2021e). Warto przy tym

podkreślić, że wiele eksponatów pochodzi ze ściśle rodzinnych zbiorów twórcy wystawy, przez co zyskują one jeszcze bardziej sentymentalną, uczuciową wartość – okulary, które należały do babci, czy pocztówka wysłana do dziadka.

W takim kontekście czas na pytanie o kwestię wyróżnioną w tytule – w jaki sposób prywatne muzeum na terenie dawnego, konfliktowego pogranicza polsko-niemiecko-gdańskiego sytuuje się wobec prezentacji tzw. kłopotliwego dziedzictwa – dziedzictwa, które jest świadectwem sporów i konfliktów narodowościowych, eskalujących w wydarzeniach II wojny światowej? Odpowiadając na to pytanie warto dokonać zastrzeżenia, że „kłopotliwość” artefaktów przeszłości jest kwestią zmienną i subiektywną, zależną często od światopoglądów i doświadczeń życiowych zbieraczy i zwiedzających – stąd też przywołane przeze mnie przykłady też będą subiektywne.

Spójrzmy wpieryw na sam kościół: usytuowany dokładnie w centrum miasta, w rynku, budynek dawnego kościoła ewangelickiego z 1818 r. jest obecnie użytkowany przez parafię rzymskokatolicką, dzięki czemu możliwe było zabezpieczenie i remont budowli. Jednak widocznym znakiem zatarcia jego protestanckiej proveniencji jest wymiana obrazu w ołtarzu głównym: tak jak w przeważającej liczbie przejętych po 1945 r. kościołów ewangelickich, obraz o tematyce chrystologicznej zastąpiony został obrazem maryjnym. Relikty wyznań innych niż rzymskokatolickie ciągle jeszcze stanowić mogą kłopotliwe dziedzictwo, jednak w Sztumie właściciel kolekcji oddaje sprawiedliwość dawnym mieszkańcom różnych konfesji poprzez uwzględnienie artefaktów ewangelickich, żydowskich czy menonickich na wystawie.

Kłopotliwym dziedzictwem ziemi sztumskiej – ale też i obecnie atrakcją turystyczną – jest tzw. trójstyk granic w miejscowości Biała Góra, przy ujściu Nogatu do Wisły. W latach 1920-1939 zbiegały się tu granice II Rzeczypospolitej, Niemiec (prowincja Prusy Wschodnie) i Wolnego Miasta Gdańska. Szczególnie w okresie III Rzeszy wzrosły napięcia w rejonie pogranicznym, związane głównie z represjami wobec szkół i działaczy polskich (Szwentner 1966). W 1930 r. miejscowa ludność niemiecka wzniosła przy trójstyku tzw. Krzyż Zachodniopruski (*Westpreußenkreuz*), który stał się wyrazem tęsknoty do połączenia ziem niemieckich i miejscem nacjonalistycznych wieców. Dzisiaj ułamki zniszczonego w 1945 r. pomnika stanowią – podobnie jak i inne symboliczne znaki demarkacji granicy Wolnego Miasta Gdańska – element kłopotliwego dziedzictwa, zacieranego w okresie PRL. Na wystawie można ujrzeć grafiki i pocztówki, ukazujące przedwojenny trójstyk i jego pomnikowe zagospodarowanie.

A co zrobić z pozostałościami po instytucji *stricte* narodowo-socjalistycznej, która okazała się... pragmatycznie użyteczna po 1945 r.? Taką instytucją

jest NPEA (Napola), czyli *Nationalpolitische Erziehungsanstalt*, funkcjonujący w Sztumie w latach 30. i 40. XX w. ośrodek szkolno-wychowawczy dla chłopców, którego celem było wykształcenie sprawnych fizycznie, oddanych reżimowi przyszlých żołnierzy Hitlera. Brutalność i przemoc były w ośrodku na porządku dziennym, o czym świadczą wspomnienia dawnego wychowanka sztumskiej szkoły Hartmuta Schlotke (Schlotke 2005: 151-160). Jednak po II wojnie światowej dobre wyposażenie Napoli w przybory szkolne i sprzęt sportowy stało się podstawą odrodzenia miejscowego, już polskiego szkolnictwa. Na wystawie regionalnej artefakty pozostałe po Napoli, w tym imponujące narty, nie są ukrywane, lecz stanowią element opowieści o edukacji w mieście w okresie międzywojennym i powojennym, obok eksponatów poświadczających wysiłki o zachowanie polskości.

Podobne „kłopoty” z dziedzictwem, nie tylko niemieckim – choć może w mniejszej skali ze względu na inną historię, wielkość miejscowości i samej kolekcji – mają miejsce na dawnym słowińsko-niemieckim pograniczu kulturowym w dzisiejszym powiecie słupskim. Muzeum Regionalne w Smołdzińskim Lesie powstało – jako uporządkowana i opisana kolekcja, fizycznie dostępna dla zwiedzających – latem 2021 r. w prywatnych zabudowaniach gospodarskich Pawła Terlikowskiego, kolekcjonera i założyciela muzeum. Na potrzeby ekspozycji przeznaczono osobne pomieszczenie i zamontowano profesjonalne gabloty. Jednocześnie twórca, dysponujący już bogatą, gromadzoną od kilkunastu lat kolekcją lokalnych artefaktów, zwrócił się z apelem poprzez media społecznościowe o udostępnianie i przekazywanie do muzeum kolejnych przedmiotów. Jego zbiór – jak sam stwierdza, uzasadniając jego udostępnienie społeczności lokalnej i turystom – to „całkiem pokaźny zbiór rzeczy ukazujących barwną historię naszego regionu – od XIX wieku poprzez I, II wojnę światową, polskie osadnictwo po 1945 roku, aż do końca PRL”. (Terlikowski, profil na portalu społecznościowym Facebook 2020). Kolekcję wzbogaca w sposób nie tylko intuicyjny, np. poprzez przypadkowe odkrycia w czasie eksploracji terenu, lecz przede wszystkim planowo, poszukując świadectw przeszłości:

„Legitymacji, dokumentów firmowych/cechowych/urzędowych; Symboli administracji/władzy państwowej (godła, szyldy, plakaty, dystynkcje); Pamiątek społeczności ukraińskiej przesiedlonych w ramach akcji Wisła; Przedmiotów przywiezionych przez osadników ukazujących ich życie przed wojną i w trakcie okupacji” (Tamże).

Założyciel Muzeum Regionalnego jasno formułuje swoje motywacje. Zainteresowanie przeszłością lokalną miało swoje korzenie w zainteresowaniu przeszłością własnej rodziny, która na tym terenie była rodziną osadniczą. Za-

interesowania starymi dokumentami i fotografiami przełożyło się na aktywność w Słupskim Stowarzyszeniu Eksploracyjno-Historycznym „Gryf” (strona domowa: <https://www.gryf.slupsk.pl/index.php/menu-stowarzyszenie>). Aktywność społeczna założyciela, także w mediach społecznościowych, owocuje szerokim wsparciem, czego przykładem może być zakończona już po jednym dniu zrzutka na zakup eksponatu muzealnego w postaci medalu za ukończenie jazdy próbnej w Smołdzinie w 1930 r. (Muzeum Regionalne w Smołdzińskim Lesie, profil na portalu Facebook: 2022).

W niewielkiej, ale przemyślanej i szczegółowo opisanej ekspozycji zwiedzający konfrontują się nie tylko z relikdami codzienności przedwojennych i powojennych mieszkańców osady, ale przede wszystkim z tematami „kłopotliwego dziedzictwa”. Do takich kwestii zaliczam problematykę religijną, czyli katolizację Pomorza i zacieranie śladów ewangelicyzmu po 1945 r., tematykę obu reżimów totalitarnych: III Rzeszy i ZSRR oraz wprowadzanie komunizmu we wczesnych latach funkcjonowania PRL, w kontekście propagandy „Ziem Odzyskanych”. Prymarną zasadą smołdzińskiej wystawy jest koncentracja na obiektach historycznych: to one, drobne często ułamki przeszłości, opatrzone szczegółowymi opisami dotyczącymi pochodzenia i znalezienia, stają się jednocześnie świadkami i „obiektami mówiącymi”, czyli przekazującymi pewien komunikat na temat mieszkańców i mikrohistorii miejsca. Nie ma tu dzieleń obiektów na lepsze i gorsze, na te bardziej pasujące do pożądanego narracji (np. o rzekomej „polskości” Słowińców także w okresie międzywojennym) i te ukrywane z powodu „niewłaściwego” wydźwięku ideologicznego. I tak w gablocie zatytułowanej „Od ewangelicyzmu do katolicyzmu, pomiędzy Niemcami a Polakami” znalazły miejsce m.in.: Pismo Święte należące do diakonisy Hariette Behnke z Gardny Wielkiej, pamiątki konfirmacji, śpiewnik ewangelicki, list pastora Uebe z Gardny Wielkiej z 1883 r., fotografie z powojennych obchodów Bożego Ciała, pamiątki chrztu świętego i pierwszej komunii świętej z lat 70. i 80. książeczka wpłat na budowę kaplicy rzymskokatolickiej w latach 90. XX w. Z kolei trudna tematyka okresu II wojny światowej – zaangażowania części przedwojennych mieszkańców w ruch narodowosocjalistyczny i okres tzw. wyzwolenia przez Armię Czerwoną – jest także reprezentowana przez artefakty, których trudno doszukać się na ekspozycjach w lokalnych, państwowych i samorządowych muzeach⁷. Tymczasem w prywatnym muzeum zwiedzający mogą zapoznać się z medalami i oznakami niemieckimi (gablota

⁷ By nie być gołosłowną: okres III Rzeszy na wystawie stałej w Muzeum w Lęborku jest „reprezentowany” przez jedną przypinkę z miejscowego seminarium nauczycielskiego, które było kuźnią kadr reżimu narodowosocjalistycznego.



Fot. 3: Kancjonał i pamiątki po społeczności ewangelickiej. Izba Regionalna w Smoldzińskim Lesie
(Fot. Magdalena I. Sacha)

„Śladami nazizmu”), jak i z pozostałościami po przejściu i stacjonowaniu Armii Czerwonej (medale, identyfikatory, monety, prasa). Losy nakładają się na losy. Ekspozyty w „izbie” Pawła Terlikowskiego opowiadają urywki osobistych życiorysów: dawnych mieszkańców i powojennych przybyszów, którzy osiedlili się na tej ziemi: jak np. Jana Stężyckiego, szewca z Gardny Małej, który w wojnie przeciwko sowietom w 1920 r. był żandarmem Wojsk Wielkopolskich. Jeśli pozostał jakiś materialny ślad, jakaś opowieść – to każdy mieszkaniec znajdzie tu swoje miejsce, bez względu na wyznanie i poglądy polityczne, ponieważ „Każdy przedmiot w mniemaniu właściciela jest ważny, wyjątkowy, z każdym wiąże się jakaś historia do opowiedzenia, każdy ma znaczenie i jeśli znalazł się w zbiorze, to znaczy, że jest potrzebny”. (Jaszczółt)



Fot. 4: Izba Regionalna w Smółdzińskim Lesie – plan ogólny
(Fot. Magdalena I. Sacha)

Podsumowanie

„Muzea nieoswojone” jako żywe media wiedzy lokalnej

Działalność obu scharakteryzowanych powyżej muzealników pomorskiego pogranicza kulturowego nie ogranicza się do gromadzenia własnej kolekcji, inwentaryzacji i opisu zbiorów oraz opieki nad wystawą. Tworząc oddolne, prywatne instytucje muzealne, angażują się także w przywracanie lokalnych miejsc pamięci: np. Michalik w Sztumie upamiętnia wybitne postaci techników niemieckich – konstruktora lotniczego i nauczyciela szybownictwa Ferdinanda Schulza i jego ko-pilota Bruno Kaisera, którzy zginęli w wypadku lotniczym na rynku w Sztumie w czerwcu 1929 r. Z kolei Terlikowski w Smołdzińskim Lesie, wraz z innymi mieszkańcami, doprowadził do odnalezienia i ponownego ustawienia pomnika mieszkańców wsi poległych w I wojnie światowej, ocalając dzięki temu pamięć o zmarłych, których cmentarze były niszczone i rabowane jeszcze do lat dwutysięcznych⁸.

W podsumowaniu zadajmy więc pytanie, jaką rolę w kreowaniu pamięci kulturowej i tradycji lokalnej w regionach dawnego pogranicza odgrywają opisane muzea prywatne? Czy są w ogóle potrzebne, skoro przecież pod ich bokiem od dawna funkcjonują oficjalne placówki muzealne: w Sztumie tzw. Zamek w Sztumie (<http://zamek.sztum.pl/>), czyli od 2018 r. Oddział Muzeum Zamkowego w Malborku, a w Klukach, oddalonych od Smołdzińskiego Lasu o 6 km, zagroda skansenowska powstała już w 1963 r. – dziś Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (<https://muzeumkluki.pl/>)? Na czym zasadza się wartość funkcjonowania owych muzeów prywatnych?

W poszukiwaniu odpowiedzi odwołam się najpierw do koncepcji „muzeów nieoswojonych”, opracowanej w 2012 r. przez Angelę Jannelli (Janelli 2012). Sięgając do antropologicznego podziału na dwa rodzaje myślenia, sformułowanego przez Claude Lévi-Straussa w słynnej *Mysli nieoswojonej* (Lévi-Strauss 2001), Jannelli przystosowuje kategorię myślenia typu *bricolage* do współczesnych kolekcji prywatnych. Według niej nie są one ani formami protomuzealnymi w typie „gabinetów osobliwości” (*Wunderkammer*), ani chaotycznymi zbiorami wymagającymi rzekomo nadzoru profesjonalistów, lecz kompletnymi placówkami

⁸ Powołuję się na informację ustną p. Violetty Tkacz-Laskowskiej, kierowniczkę Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach: cmentarz w Klukach zamknięto dla zwiedzających po zorganizowanej akcji, kiedy to część złodziejskiej szajki zajęła uwagę muzealników rzekomym „oprowadzaniem” po skansenie, a w tym czasie druga część ukradła z oddalonego o ok. 1 km cmentarza żeliwne krzyże.

o właściwej im logice i zasadach. Tzw. nieoswojone muzea „przechowują i prezentują przedmioty, które są ważne dla grupy” (Janelli 2012: 23). Charakterystyczną cechą „nieoswojonego” muzeum jest przepełnienie obiektami, co wynika nie tyle z warunków lokalowych, co raczej ze wspomnianego wyżej dążenia do niesegregowania świadectw przeszłości na „lepsze” (godne ekspozycji) i „gorsze” (schowane w magazynie). Najważniejszą rolę odgrywa twórca – kolekcjoner i założyciel muzeum, który staje się żywym nośnikiem przekazu: albowiem treści „nieoswojonego muzeum” są wyjaśniane przede wszystkim w trakcie oprowadzania (Janelli 2012: 23). To właśnie osobisty przekaz jest najważniejszą formą komunikacji ze zwiedzającymi muzeum. Jak pisze Jannelli:

„Twórcy muzeum prowadzą muzeum jako amatorzy, są nie-profesjonalistami w takim znaczeniu, że nie są wykształconymi muzealnikami. Co ich wyróżnia, to ich dobrowolne, często pełne poświęcenia zaangażowanie w tematykę muzealną. Często mają za sobą głębokie osobiste doświadczenia z danym tematem i tym samym są ekspertami codzienności odnośnie do swojej sprawy”. (Tamże, tłum. własne – MS)

Również polscy badacze i praktycy zwracają uwagę na zasadniczą rolę prywatnego kolekcjonera jako osoby poświęcającej swą życiową energię, zasoby i wiedzę na kreowanie miejsca, które staje się miejscem tożsamościowotwórczym dla społeczności lokalnej (Raport Fundacji Ari Ari na temat muzeów prywatnych w województwie kujawsko-pomorskim w 2012 r.: <https://muzeaprywatne.blogspot.com/p/badania.html>). Pisze muzealniczka Małgorzata Jaszczółt:

„To człowiek – kolekcjoner wraz ze swoją kolekcją – tworzy tę przestrzeń, bez niego ekspozycja jest niema (i nie chodzi tu o brak bądź obecność podpisów do eksponatów, które, nawiasem mówiąc, w części muzeów prywatnych są, a w innych ich po prostu nie ma). Muzeum i właściciel tworzą jeden organizm, specyficzny byt. Tylko w obecności kolekcjonera jesteśmy w stanie PRAWDZIWIE odczytać dane muzeum prywatne” (Jaszczółt).

Odpowiadając na pytanie – jedną z najważniejszych wartości prywatnych muzeów jest osobiste i emocjonalne zaangażowanie ich twórców i kolekcjonerów we współtworzenie tożsamości lokalnej i odkrywanie najdrobniejszych śladów przeszłości. Podczas kiedy muzea państwowe i samorządowe dostosowują się z konieczności do zmiennych politycznych narracji i sposobów organizacji pamięci, o tyle kolekcje prywatne nie muszą stosować narzuconych wzorów selekcji gromadzonych i wystawianych eksponatów. Odwołując się do kategoryzacji socjologa Andrzeja Szpocińskiego, można stwierdzić, że muzea profesjonalne na Ziemiach Północnych i Zachodnich często współkreowały – i nadal współkreują – klasyczny model regionalnej pamięci zbiorowej ufundo-

wany na relacji region-naród, gdy pamięć o wydarzeniach, osobach lub wytworach kulturowych danej społeczności lokalnej lub regionalnej legitymizowana jest tylko wtedy, gdy reprezentuje „wartości (idee, wzory zachowań) ważne z punktu widzenia narodu, którego ta społeczność jest członkiem”. (Szpociński 2006: 51). Jest to pamięć podporządkowana centralnej polityce historycznej, realizowanej przez władze państwowe. Model region – naród odpowiada konstytutywnie cechom regionu zamkniętego, gdzie „nie to, co `tutejsze`, a tylko `tutejsze`, które można zidentyfikować jako także `nasze` narodowe leży u podstaw kształtowania się tożsamości regionalnej czy lokalnej”. (Skórzyńska, Wachowiak 2011: 49). Potwierdzają to sami muzealnicy, np. na wystawie stałej w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach przeczytamy:

„Powojenne badania [...] pomijały współczesność społeczności żyjących na terenach słowińskich. W bardzo znaczny sposób wpłynęły na nie polityka i ideologia. Wytycznymi było ukazanie łączności kultury ludowej Pomorza Wschodniego i Zachodniego, wypuklenie słowińskości, lub nawet polskości tej kultury, nacisk na ukazanie relikwów kultury materialnej świadczących o wspólnocie z polską kulturą ludową” (Tekst przepisany przez autorkę artykułu z planszy informacyjnej na wystawie stałej w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach w 2021 r.).

W takim kontekście kolekcja Pawła Terlikowskiego w Smołdzińskim Lesie staje się działalnością w ramach „historii ratowniczej” w stosunku do tematów, artefaktów, wydarzeń i osób, które nie mieściły się w oficjalnym dyskursie. Z kolei w Sztumie „profesjonalne” muzeum (oddział państwowego Muzeum Zamkowego w Malborku) koncentruje się na tematach oddalonych od siebie przepaścią czasową, czyli na okresie średniowiecza (tematyka jaćwiesko-krzyżacka) i okresie plebiscytowym 1920-1921 r. Gdzie jest więc cała przeszłość XIX-wiecznego i XX-wiecznego Sztumu, miasta na pograniczu języków, narodów i kultur? Jest to pytanie retoryczne, ale odpowiedzmy – na prywatnej Wystawie Regionalnej Sławomira Michalika. Muzea prywatne realizują model pamięci typu *signum loci*, pozostając w ścisłym związku z regionalnymi i lokalnymi wyróżnikami regionu, „które czynią wspólnotę regionalną/lokalną jedyną w swoim rodzaju i niepowtarzalną ze względu na tradycję czy specyficzne obyczaje związane z życiem codziennym”. (Skórzyńska, Wachowiak 2011: 50). Przeszłość jest nie tyle dziedziczona po przodkach, lecz „zastana” – otrzymana wraz z obszarem, na którym znajdują się jej ślady. Ochrona i eksponowanie tego dziedzictwa powinna być wspólnym zadaniem zarówno „profesjonalnych”, jak i „nieoswojonych” muzeów lokalnych, przy uwzględnieniu i szacunku dla dziedzictwa „przywleczonego” z ziem, które musieli opuścić polscy powojenni osadnicy Ziem Zachodnich i Północnych.

Bibliografia

- Borzyszkowski J. (red.), (2000), *Muzea a dziedzictwo kulturowe Pomorza: Materiały z konferencji jubileuszowej, Wejherowo 24 X 1998*, Wejherowo
- Borzyszkowski J. (2007), *O historii Powiśla*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic*, t. 7, Sztum
- Borzyszkowski J., Stażewski M. (2014), *Sztum 1806-1945*, Sztum
- Brach-Czaina J. (2006), *Szczeliny istnienia*, Kraków
- Connerton P. (2021), *Jak społeczeństwa pamiętają*, Warszawa
- Filip M. (2012), *Od Kaszubów do Niemców: Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Poznań
- Jannelli A. (2012), *Wilde Museen: Zur Museologie des Amateurmuseums*, Bielefeld
- Jaszczołt M., *Muzea prywatne – poetyka przestrzeni ekspozycyjnej*, <http://muzealnictwo.com/2013/11/muzea-prywatne-poetyka-przestrzeni-ekspozycyjnej/>
- Judaika w Centrum Kultury Chrześcijańskiej ALYEM w Sztumie*, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/s/1220-sztum/117-kolekcje-muzealne/31041-judaika-w-centrum-kultury-chrzescijanskiej-alyem-w-sztumie>
- Kerner-Żuralska M. (1964), *Materiały do dziejów osadnictwa Pomezanii (pow. kwidzyński, iławski oraz część grudziądzkiego)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 2: 150–167
- Konarska A., Piotrowska J. (2000), *Historia zbiorów muzealnych na Pomorzu Środkowym*, w: Borzyszkowski J. (red.), *Muzea a dziedzictwo kulturowe Pomorza: Materiały z konferencji jubileuszowej, Wejherowo 24 X 1998*, Wejherowo
- Lévi-Strauss C. (2001), *Mysł nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, Warszawa
- Mamuszka F. (1985), *Sztum i ziemia sztumska: Informator krajoznawczy*, Gdańsk
- Mazurek M. (2010), *Język, przestrzeń, pochodzenie: Analiza tożsamości kaszubskiej*, Gdańsk
- Michalik J. (2020), *Biżuteria patriotyczna w Polsce w XIX wieku na przykładzie medalionu ze Sztumu z symbolem krzyża, kotwicy i serca*. „Rydwan. Roczniki muzealne Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim”, nr 15: 102-109
- Obracht-Prondzyński C. (2000), *Relacje kaszubsko-niemieckie a problem dziedzictwa niemieckiego na Pomorzu*, w: Mazur Z. (red.), *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań
- Obracht-Prondzyński C. (2008), *Kaszubskich pamiątek skarbnice: O muzeach na Kaszubach – ich dziejach, twórcach i funkcjach społecznych*, Gdańsk
- Obracht-Prondzyński C. (2017), *Wielokulturowe Pomorze, wielokulturowy Gdańsk: Szkice z pogranicza*, Gdańsk
- Podlewski P. (2003), *Kościół ewangelicki w Sztumie, płyta nagrobna Petera Mogge*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic*, Sztum
- Poniedziałek J. (2024), *Strategie zarządzania trudnym dziedzictwem kulturowym na Warmii i Mazurach*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1: 99-124, doi: 10.35757/KiS.2024.68.1.5
- Sacha M. I. (2019), *Los niewidoczny? Kresy i Kresowanie jako temat ekspozycji muzealnych po 1989 roku*, „Muzealnictwo” nr 60: 174–188, DOI: 10.5604/01.3001.0013.3337
- Schlotke H. (2005), *Napola*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic cz. IV, tom 6*, Sztum
- Skórzyńska I., Wachowiak A. (2011), *Region otwarty w kontekście sporu o pamięć polskich ziem zachodnich i północnych*, „Sensus Historiae” 4/V: 47–82 <http://www.sensushistoriae.epigram.eu/index.php/czasopismo/article/view/68>
- Skrzypek I. (1997), *Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” nr 21, 5-104, <https://bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/publication/9051?language=pl>

- Szpociński A. (2006), *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej*, w: *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, red. A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, Warszawa
- Szwentner S. K. (1966), *Polacy z Piekła rodem*, Gdynia
- Traba R. (2021), *Czyje dziedzictwo, takie trudności. O teoretycznych i praktycznych problemach definiowania „dissonant heritage”*, w: Gajewski M., Kosel B., Muskała M. (red.), *Trudne dziedzictwo. Materiały z II Konferencji Muzealnej Stowarzyszenia Muzealników Polskich 11-13 marca 2020 r. w Białymstoku*, Białystok
- Z dziejów Sztumu i okolic. Referaty wygłoszone 16 września 1996 roku na sesji popularnonaukowej związanej w 580. rocznicę nadania miastu przywileju lokacyjnego* (1997), t. 1, Sztum

Treści internetowe: media społecznościowe i strony domowe

- Profil Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook
- 2018: Opis albumu zdjęciowego „Wyposażenie kuchni” z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 13.02.2018 (dostęp: 16.02. 2023)
- 2021a: Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu Facebook z 1.07.2021 (dostęp: 16.02. 2023)
- 2021b: Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 30.04.2021 (dostęp: 16.02. 2023)
- 2021c: Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 23.07.2021. (dostęp: 16.02. 2023).
- 2021d: Album Ekspozat miesiąca grudzień: Zabawki. Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 23.12.2021 (dostęp: 16.02. 2023)
- 2021e: Album Ekspozat miesiąca listopad: Nadchodzi zima. Wpis z profilu Sztum i Ziemia Sztumska na portalu społecznościowym Facebook z 2.12.2021. (dostęp: 16.02. 2023)
- 2020: Paweł Terlikowski, Profil osobisty na portalu społecznościowym Facebook, wpis z dn. 3 kwietnia 2020 (dostęp: 16.02. 2023).
- 2022: Profil Muzeum Regionalne w Smołdzińskim Lesie na portalu społecznościowym Facebook, wpis z dn. 12 października 2022 (dostęp: 16.02. 2023)

Strony domowe stowarzyszeń i muzeów:

- <https://www.gryf.slupsk.pl/index.php/menu-stowarzyszenie> (dostęp: 16.02. 2023)
- <http://zamek.sztum.pl/> (dostęp 16.02. 2023)
- <https://muzeumkluki.pl/> (dostęp 16.02.2023)
- Raport Fundacji Ari Ari na temat muzeów prywatnych w województwie kujawsko-pomorskim w 2012 r.: <https://muzeaprywatne.blogspot.com/p/badania.html> (dostęp 16.02.2023)

Dr Magdalena Izabella Sacha, Instytut Badań nad Kulturą Uniwersytetu Gdańskiego (magdalena.sacha@ug.edu.pl)

Słowa kluczowe: kłopotliwe dziedzictwo, muzea prywatne, muzealnictwo regionalne, Powiśle, Sztum, Pojezierze Słowińskie, Smołdziński Las

Keywords: dissonant heritage, private museums, regional museology, Powiśle, Sztum, Słowińskie Lake District, Smołdziński Las

ABSTRACT

The article examines dissonant heritage on the example of two current Pomeranian regions: Powiśle and the Słowińskie Lake District. These places are defined as historical and cultural forms of the borderland, where the influences of the indigenous Slovinian (Kashubian), and Polish, and German cultures intersected.

The analysis describes the collections of private regional museums in Sztum and Smółdziński Las, reflecting on their contemporary function in co-creating local identity and collecting evidence of the past, especially in relation to periods omitted by professional museums of both regions: the 19th century and World War II. The concluding section refers to the anthropological category of the „savage” museum and explains the role of private museums and their owners’ commitment in safeguarding and display of regional heritage, in addition to the enforced top-down ideological narratives.

In order to show the strategies of contemporary collectors and museologists to preserve and present these „blank spots”, I ask the question how the so-called dissonant heritage of a given Pomeranian microregion and the microhistories associated with it are reflected in the exhibition practice and specific artifacts in regional museums, on the example of the Permanent Regional Exhibition in Sztum and the Regional Museum in Smółdziński Las. Both are amateur institutions, relying on private collections and operated by their founders.